Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka

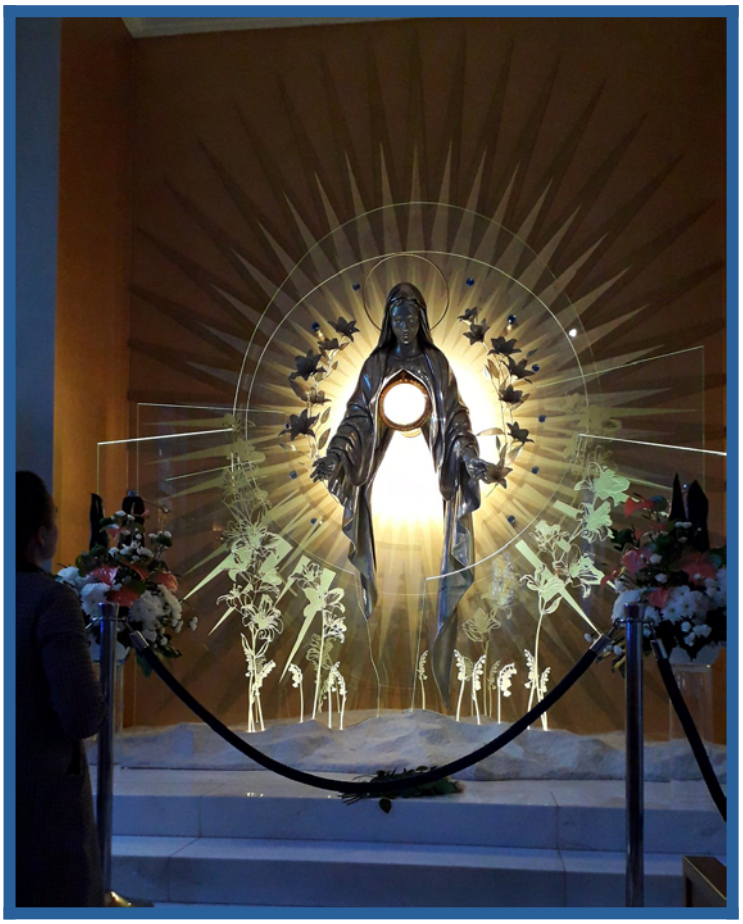

październik 2022

Powszechna mobilizacja

Niedawno prezydent Rosji, W. Putin ogłosił mobilizację. 300 000 przeszkolonych wcześniej żołnierzy rosyjskich ma zostać wysłanych na front i walczyć. Będą wykorzystywać wcześniej zdobyte umiejętności bojowe i ryzykować życie, przekonywani przez propagandę o słuszności sprawy. Wielu zapewne szczerze uwierzy, że broni ojczyzny, swoich bliskich, Rosjan prześladowanych na Ukrainie, wiary prawosławnej… Inni staną do walki z obawy przed represjami. I choć telewizja pokazuje nam Rosjan usiłujących zbiec za granicę ze strachu przed wcieleniem do armii, to wielu odda życie, przeleje krew - walcząc.

A jaka jest nasza riposta? Jaką bronią nauczyliśmy się władać w obronie kraju ojczystego, wiary, Kościoła, naszych bliskich? Jest nią Różaniec i o tym powinniśmy sobie przypomnieć, do tej walki winniśmy stanąć – zwłaszcza w rozpoczynającym się miesiącu październiku.

Różaniec to nie talizman, to nie jakieś tam paciorki i nie mechanicznie klepane *zdrowaśki*. To potężna broń, którą dała nam do ręki nasza Hetmanka – Maryja.

Na czym polega moc Różańca? Jest on ni mniej ni więcej tylko wyznaniem wiary w jednego Boga w trzech Osobach: w znaku krzyża na początku modlitwy, w odmawianym zaraz potem *Składzie Apostolskim*, czyli *Wierzę w Boga Ojca…,* w modlitwie *Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu…* Jest również wyrazem naszego zawierzenia Maryi, pośredniczce łask, która wstawia się za nami do swego Syna przez całe nasze życie oraz w godzinie śmierci. Taka jest nasza wiara, do wyznawania której jesteśmy jako chrześcijanie zobowiązani. A przyznanie się do niej daje nam potrzebną odwagę i siłę.

Różaniec to swoista *Biblia pauperum*. Przypomina nam w poszczególnych Tajemnicach najważniejsze wydarzenia z ksiąg Nowego Testamentu i zachęca do refleksji nad nimi.

To modlitwa dla wszystkich. Aby ją odmawiać, nie trzeba mieć dyplomu ukończenia wyższej uczelni, nie trzeba mieć przy sobie książeczki do nabożeństwa, a nawet nie trzeba umieć czytać. Kiedyś zastępowała prostym ludziom Psałterz. Do jej odmawiania nie jest niezbędny nawet sznur modlitewny zwany różańcem – wystarczy 10 palców. Może więc nam towarzyszyć w każdej sytu-

acji życiowej. Jesteśmy wyszkolonymi żołnierzami *u Chrystusa na ordynansach*, rycerzami, nie tylko *sługami,* Maryi.

Modlitwa różańcowa przypomina nam o potrzebie modlitwy za innych, o konieczności zanoszenia błagań z dziękczynieniem za wszystkich ludzi, również za władców (por 1 Tym 2, 1), którym wydaje się, iż decydują o losach świata, wojnie, pokoju, bezpieczeństwie i życiu ludzkim. Każda odmawiana Tajemnica Różańca powinna być ofiarowana w określonej intencji. A skoro tak, pomaga ufać Bogu i Niepokalanej Pośredniczce Łask. Powinniśmy wziąć udział w pospolitym ruszeniu w obronie naszych najbliższych i tego skrawka ziemi ojczystej, na którym żyjemy. Jesteśmy dobrze przygotowani i nikt nas w tej walce nie zastąpi.

Różaniec może stanowić naszą indywidualną broń w walce ze złem w nas samych. Możemy również staczać pojedynki w obronie naszych bliskich – żyjących i zmarłych. Możemy z różańcem w ręku przygotowywać się na ciężkie chwile w miejscu pracy czy w rodzinie, kiedy trzeba będzie zająć stanowisko zgodne z wyznawaną wiarą i sumieniem. Ale warto też stanąć do walki wraz z innymi uzbrojonymi w ten sam oręż, gromadząc się w październikowe wieczory w kościele parafialnym przed Najświętszym Sakramentem, odmawiając go w rodzinie lub jako wspólnota Żywego Różańca.

Różaniec działa cuda. Największym z nich jest umacnianie naszej wiary, hartowanie woli trwania oraz zmiana naszego myślenia, polegająca na uzgadnianiu naszego postępowania, pragnień i próśb z wolą Bożą. Chcesz się o tym przekonać? A więc zmobilizuj się! Zmobilizujmy się! Ogłośmy w październiku powszechną mobilizację! Niech trwa!

Danuta Tettling

Japoński Niepokalanów – Ogród Maryi

W Kanie Galilejskiej Maryja poradziła ludziom zmartwionym brakiem wina na uczcie weselnej i związaną z tym nieuchronną kompromitacją gospodarzy: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie [Jezus] (J 2, 5).* Św. Maksymilian bez wątpienia wziął sobie te słowa głęboko do serca. A skoro Pan Jezus powiedział: *Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! (Mk 16, 15)*, to należało to polecenie zrealizować. I nie można wątpić w pomoc Niepokalanej.

W 1927 roku o. Maksymilian był na zjeździe misyjnym w Poznaniu. Bardzo chciał, by Niepokalanów stał się miejscem formacji przyszłych misjonarzy. Zamierzał głosić Ewangelię w Chinach i w Indiach, ale uważał, że zacząć należy od Japonii – kraju najbardziej jednolitego pod względem językowym.

W 1929 roku powstało w Niepokalanowie Niższe Seminarium Duchowne.
A trzy lata później o. Maksymilian poprosił o zgodę na założenie filii Niepokalanowa w Japonii. Otrzymał błogosławieństwo papieża Piusa XI oraz zgodę Generała Zakonu.

26 lutego 1930 roku o. Maksymilian wraz z pierwszą grupą zakonników wyruszył na misje. Podróż statkiem trwała ponad miesiąc. O. Maksymilian miał okazję w drodze do Japonii odwiedzić Indie i Chiny. Okazało się jednak, że nie może w żadnym z tych krajów założyć placówki misyjnej. Dopiero w Japonii, w Nagasaki, został życzliwie przyjęty: *Niepokalana tak sprawy przygotowała, że miejscowy biskup Hayasaka właśnie na próżno poszukiwał profesora filozofii dla swego seminarium; przyjazd więc nasz był dla niego rozwiązaniem trudności. Podjąłem się chętnie tej formy pracy misyjnej, ale pod warunkiem, że zaraz będzie mógł wychodzić też "Rycerz" japoński. Tak więc przy końcu maja, miesiąca poświęconego Najświętszej Maryi Pannie, ukazał się pierwszy numer "Rycerza" japońskiego.*[1]

O. Maksymilian i jego rycerska drużyna musieli się zmagać z wieloma trudnościami. Pierwszą z nich była bariera językowa. Drugą było ubóstwo. Myliłby się, kto by sądził, że Polacy, wyruszając na podbój Japonii, dysponowali odpowiednimi funduszami lub najpierw zatroszczyli się o odpowiednie dla siebie lokum. Początkowo mieszkali w barakach pozbawionych mebli, a podstawą ich wyżywienia stanowił niekraszony ryż. Pracowali bardzo ciężko, zarówno fizycznie, jak i umysłowo. Dawały im się we znaki upały. Nie wszyscy wytrzymywali te trudy. Niektórzy powrócili do kraju. Jednak na ich miejsce przybywali następni. Fakt, ze potrafili wytrwale pokonywać trudności, zjednał im ser-

1 https://teologiapolityczna.pl/o-maksymilian-kolbe-japonski-niepokalanow-1-tpct-19-

ca Japończyków. Wielu pospieszyło polskim franciszkanom z pomocą: jedni dostarczali żywność, inni angażowali się w pracę fizyczną, a jeszcze inni pomagali tłumaczyć artykuły do „Rycerza Niepokalanej”. Pismo szybko znalazło wielu odbiorców. Oto jak pisze na ten temat o. Maksymilian: *Nakład „Rycerza" japońskiego (Mugenzai no Seibo no Kishi) wzrastał stopniowo do 12, 15, 18, 20, 25 tysięcy, a obecnie drukuje się już 30 000 egzemplarzy. Pokaźna część czytelników to poganie, którzy też przysyłają ofiary na Kishi ("Rycerz"). Przesyłają też poganie zapytania w sprawach religijnych, a nawet listy z oświadczeniem, że chcą się nawrócić i proszą o wskazanie, gdzie się mają w tej sprawie zwrócić.*[2]

W 1931 roku o. Maksymilian założył klasztor franciszkanów w Nagasaki nazywany Ogrodem Niepokalanej. Został on zbudowany na stoku jednej z gór (góry Hikosan) otaczających miasto. Japończycy proponowali początkowo inną lokalizację, ale o. Maksymilian postawił na „swoim”. Z perspektywy czasu decyzja ta okazała się Opatrznościową. Kiedy Amerykanie zrzucili bombę atomową na Nagasaki, góra osłoniła klasztor przed falą uderzeniową.

Pamiętajmy, że przebywając na misjach w Japonii, budując japoński Niepokalanów, pracując jako redaktor japońskiego „Rycerza Niepokalanej” oraz wykładając w seminarium, o. Maksymilian był człowiekiem ciężko chorym. Jeden z lekarzy japońskich wyraził zdziwienie, że człowiek, który zamiast płuc ma tylko jakieś pozostałe po nich strzępy, w ogóle jeszcze żyje. Założyciel Niepokalanowa cierpiał również na dolegliwości przewodu pokarmowego. W 1933 roku gwardianem japońskiego Niepokalanowa został o. Kornel Czupryk. Odciążył on chorego o. Maksymiliana od nadmiaru obowiązków. Trzeba podkreślić, że nawet wtedy, gdy o, Maksymilian ze względu na stan zdrowia nie mógł dojeżdżać na wykłady, przychodzili do niego polscy i japońscy klerycy. Ponadto nawet dosłownie złożony chorobą, odpowiadał przynajmniej na listy czytelników[3].

W 1934 roku władze japońskie wydały zgodę na budowę kościoła. Został on wzniesiony w ciągu sześciu miesięcy i konsekrowany 15 sierpnia 1934 roku. Świątynia była drewniana. Co ciekawe, przetrwała atak atomowy. Dopiero w latach powojennych spłonęła w wyniku pożaru.

2 https://teologiapolityczna.pl/o-maksymilian-kolbe-japonski-niepokalanow-1-tpct-19-
3 https://misje.franciszkanie.pl/sw-maksymilian-japonii/

W 1936 roku w Nagasaki ruszyło seminarium duchowne. W tym samym roku o. Maksymilian i o. Kornel powrócili do Polski. O. Maksymilian został wybrany gwardianem Niepokalanowa, a o. Kornel – gwardianem klasztoru franciszkanów w Poznaniu.

Danuta Tettling

Nie sądźcie!

Jesteśmy różni. Różnimy się naszymi wrodzonymi zdolnościami, cechami charakteru i temperamentu, wrażliwością. Pochodzimy z różnych rodzin i środowisk. Wynosimy z domu niejednakowe systemy wartości. Kształtują nas systemy społeczne, które się zmieniają. Formują nas systemy religijne. Wywierają na nas wpływ grupy rówieśników w szkole i kolegów w pracy. Przeżywamy rozmaite, niekiedy bardzo trudne doświadczenia. Nasz obraz kształtują zranienia i blizny – nie zawsze „szlachetne". Stajemy się indywidualnościami.

Dlatego trudno nam właściwie ocenić postępowanie innego człowieka. Nie możemy do końca zrozumieć dokonywanych przez niego wyborów i podjętych decyzji, zwłaszcza tych, które z naszego punktu widzenia są niesłuszne. Jednych ludzi jesteśmy skłonni nadmiernie usprawiedliwiać, a innych – potępiać. Nawet wtedy, kiedy staramy się być obiektywni, przychodzi nam to z największą trudnością, bo tylko Bóg widzi serce człowieka (por. 1 Sm 16, 7).

Byłoby wspaniale, gdybyśmy mogli poszczycić się rodziną, w której żadnemu z jej członków nie można nic zarzucić. Byłoby doskonale, gdyby kapłani pełniący posługę w naszych parafiach przez całe swoje życie pozostali ludźmi bez skazy, o nieposzlakowanej opinii, gdyż (jak pisał św. Paweł) *od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny.* I nam trudno pogodzić się z tym, że któryś z księży zawiódł pokładane w nim zaufanie, zachował się dwuznacznie czy wręcz nie dochował wierności swemu powołaniu. Ale skoro coś takiego się zdarzyło, warto może zastanowić się, dlaczego tak się stało. Należałoby zadać sobie pytanie, z jakimi problemami musieli się zmagać, na kogo mogli liczyć i w kim znaleźć oparcie. I uwzględnić fakt, że dźwigany przez księży i zakonników ciężar odpowiedzialności jest, ze względu na pełnioną przez nich posługę, większy, a wymagania – wyższe.

A już na pewno każdy z nas, jako osoba wierząca, powinien zadać sobie pytanie, czy stara się pomóc „swoim" kapłanom, czy raczej skłonny jest ich krytykować; czy szczerze modli się, by wytrwale szli za głosem powołania, czy nie uważa to za zbędne. A wreszcie powinniśmy sobie zadać pytanie, czy boli nas, gdy nasz kapłan popełnia błędy, czy jest nam przykro, gdy zarzuty wysuwane pod jego adresem wydają się słuszne.

Po tym nieco przydługim wstępie pragnę przedstawić sylwetkę trzeciego z kolei w powojennej historii proboszcza naszej parafii, ks. Jana Kantego Wierusza – Kowalskiego.

Urodził się on 19 sierpnia 1912 roku w Szwajcarii, we Fryburgu. Jego ojcem był Józef Wierusz–Kowalski – profesor fizyki, rektor Uniwersytetu Fryburskiego, a także dyplomata, a matką Leonia Rostworowska herbu Nałęcz. Syn szlachetnie urodzonych i wykształconych rodziców wzrastał w atmosferze przywiązania do Polski. Pobierał nauki zarówno za granicą, jak i w warszawskim gimnazjum jezuickim. Maturę zdał w Warszawie w 1930 roku. W 1931 roku wstąpił do zakonu benedyktynów w Zevenkerken w Belgii. Tam odbył nowicjat i przygotowywał się do podjęcia posługi w Polsce. Tam również studiował filozofię. Ponadto rozpoczął w Rzymie studia teologiczne.

W 1937 roku przyjął święcenia kapłańskie, a w 1939 roku przyjechał do Tyńca. Był jednym z pierwszych mnichów w odradzającym się po stu latach tynieckim klasztorze.

Po II wojnie światowej pełnił funkcję rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Tyńcu. Wykładał liturgikę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był bardzo zaangażowany w odnowę życia liturgicznego. Przetłumaczył poświęconą tej tematyce encyklikę Piusa XII „Mediator Dei". Wraz z ks. Aleksym Klawkiem założył czasopismo „Ruch Biblijny i Liturgiczny". Był inicjatorem Zespołu Apostolstwa Liturgicznego w Tyńcu (1951). W 1949 roku obronił pracę doktorską na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W 1952 roku Jan Kanty Wierusz-Kowalski opuścił zakon benedyktynów. Jako ksiądz diecezjalny podjął posługę we Wrocławiu. Wykładał liturgikę w Seminarium Duchownym. Od 1 stycznia do 30 czerwca 1953 roku był probosz-

czem w kościele św. Jacka, a następnie został administratorem parafii NMP Częstochowskiej i pełnił tę funkcję do 1955 roku.

W 1959 roku Jan Wierusz-Kowalski opuścił stan kapłański. Przeniósł się do Warszawy.

W 1960 ożenił się z Teresą Staniec. Miał jedną córkę, Monikę Wierusz-Kowalską.

W latach sześćdziesiątych był pracownikiem Urzędu do Spraw Wyznań. Urząd ten był częścią aparatu kontroli i represji państwa wobec kościołów i związków wyznaniowych. Współpracował w tym celu z niemal wszystkimi ministerstwami, w tym: z Ministerstwem Oświaty (nauczanie religii, szkół wyznaniowych, seminariów duchownych), Ministerstwem Finansów (polityka podatkowa), Ministerstwo Budownictwa (budownictwo sakralne). Ściśle współpracował także ze Służbą Bezpieczeństwa.

Jan Wierusz – Kowalski był też prezesem Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz redaktorem naczelnym czasopisma „Argumenty". Jeździł do jednostek wojskowych z prelekcjami antykościelnymi i antyreligijnymi.

Kiedy w latach 1962-65 odbywał się Sobór Watykański II, Jan Wierusz-Kowalski napisał pięć książek poświęconych temu wydarzeniu: „Sobór powszechny Jana XXIII", „Quo vadis, Ecclesiae?", „Vaticanum II. Episkopat Polski na Soborze Watykańskim", „W fazie decyzji i rozstrzygnięć. III sesja Vaticanum II" oraz „Finale Soboru i Episkopat Polski". Opublikował je pod pseudonimem Jan Wnuk. Wszystkie wymienione książki miały charakter antykościelny. Nie tylko zawierały krytykę postanowień soboru, ale były wymierzone przeciw Episkopatowi Polski, a zwłaszcza przeciw Prymasowi. Bagatelizowały udział polskich biskupów podczas obrad soboru.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Jan Wierusz-Kowalski pracował w instytucie Filozofii i Socjologii PAN. W 1975 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego.

Opublikował wiele prac naukowych i religioznawczych, np. „Świat mnichów i zakonów", „Chrześcijaństwo średniowieczne XI – XV wiek", „Wczesne chrześcijaństwo I – X wiek", „Poczet papieży", „Chrześcijaństwo".

Od 1978 roku pracował w Departamencie IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Służbę zakończył w 1985 roku w stopniu majora.

Czy nie żałował swoich decyzji? Czy definitywnie wyrzekł się wiary i zerwał wszelkie więzi z Kościołem?

O. Ludwik Mycielski, benedyktyn, w swojej książce „Jak mi przyszło być żołnierzem" pisze: „Gdyśmy się w Tyńcu dowiedzieli, że Jan Wierusz-Kowalski leży ciężko chory, natychmiast pojechał do niego ojciec Paweł Sczaniecki. Na widok ojca Pawła puściły lody i popłynęły łzy. Naczelny redaktor „Argumentów", przewodniczący Polskiego Związku Ateistów i Wolnomyślicieli odwołał

swoje błędy, złożył katolickie wyznanie wiary. Pojednał się z Bogiem, ze wspólnotą dawnych braci, z Kościołem.”[4] Kiedy mogło to mieć miejsce, skoro o. Paweł Sczaniecki zmarł w 1998 roku, natomiast Jan Wierusz-Kowalski umarł w Warszawie 26 sierpnia 2000 roku?

Już niebawem staniemy na naszym cmentarzu, by modlić się za naszych bliskich zmarłych. Pomódlmy się wtedy naprawdę szczerze za tych kapłanów, których ziemska wędrówka dobiegła końca. Pamiętajmy również o ks. Janie Wieruszu-Kowalskim, przywołując na pamięć słowa św. Pawła: *nie sądźcie przedwcześnie, dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc. (1Kor 4, 5)*

W artykule wykorzystałam materiały:

- https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/propaganda/81163,Soborowe-publikacje-ex-benedyktyna.html
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Wierusz-Kowalski
- Ludwik Mycielski, Jak mi przyszło być żołnierzem. Biskupów 2009.

Danuta Tettling

ABY STANOWILI JEDNO

Fragment rozważań o Eucharystii. Katecheza I

(J 17, 20 – 26) Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś. Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze

4 Ludwik Mycielski, Jak mi przyszło być żołnierzem. Biskupów 2009. s. 52

Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata. Ojcze sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich».

Jak bardzo musi zależeć Jezusowi na jedności, skoro tyle mówi o tym na dzień przed swoją śmiercią. A jeśli Mu zależy, to nie tylko mówi, ale modli się do swojego Ojca, bo przecież na modlitwie mówimy o tym, co najbardziej potrzebne, co tak bardzo zależne od samego Boga.

Jak bardzo musi Jezus wierzyć w ludzi, skoro modli się o to, *by wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie*. Czy możliwa jest aż taka jedność między nami, jaka jest między Bogiem Ojcem i Jego Synem? Jezus wierzy w człowieka, jak tata mówiący do dziecka: „Dasz radę", jak nauczyciel mówiący do ucznia: „Poradzisz sobie", jak trener do adepta: „To nie jest ponad twoje siły".

Jak bardzo musi zależeć Jezusowi na każdym człowieku, skoro myśli o wszystkich i prosi, *aby wszyscy stanowili jedno, aby świat uwierzył, aby świat poznał.*

Jak bardzo musi zależeć Jezusowi na miłości, skoro mówi, że Bóg umiłował ludzi, że Jego Ojciec umiłował Go przed założeniem świata, że nadal będzie objawiał, kim jest Bóg, *aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była.*

Eucharystia jest miejscem pojednania z Bogiem, z ludźmi, z samym sobą. Jest miejscem miłości, bo nic tak nie jedna jak miłość i nic tak nie łączy jak miłość. (…)To ona zasypuje podziały i burzy mury. To Ciało i Krew Chrystusa tworzy w nas jedną rodzinę braci i sióstr w Chrystusie. To Eucharystia jest najpiękniejszą formą skutecznej modlitwy o jedność.

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 2 października

(Łk 17, 5 – 10) [Jezus] rzekł znowu do swoich uczniów: «Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych. Uważajcie na siebie!
Jeśli brat twój zawini, upomnij go; i jeśli żałuje, przebacz mu! I jeśliby siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i siedem razy zwróciłby się do ciebie, mówiąc: "Żałuję tego", przebacz mu!» Apostołowie prosili Pana: «Przymnóż nam

wiary!» Pan rzekł: «Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: "Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze!", a byłaby wam posłuszna.

Kto z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: "Pójdź i siądź do stołu?" Czy nie powie mu raczej: "Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił?" Czy dziękuje słudze za to, że wykonał to, co mu polecono? Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: "Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać"».

„Pan rzekł: Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy…" (Łk 17, 6). Oglądałem kiedyś film pt. „Bóg nie umarł". Tam jest ciekawa scena, jak to dwóch pastorów wybiera się na urlop. Mają jednak z tym wyjazdem problemy, bo ciągle ich samochód okazuje się niesprawny. W końcu stają pewnego ranka przed samochodem i pasażer mówi do kierowcy, aby zanim go odpali, włożył najpierw walizki do bagażnika. Dziwi się kierowa i pyta, dlaczego. Przyjaciel odpowiada, że na tym właśnie polega wiara. Bo wiara polega na zaufaniu Bogu. On ma przygotowany dla nas najlepszy plan. Wiara polega na tym, że skoro modliliśmy się na dany dzień o deszcz, to wychodząc w słoneczny poranek z domu, zabierzemy ze sobą parasol.

Przestrzega nas Chrystus, abyśmy ciągle naszą wiarę w Niego wzmacniali. Mówi w Ewangelii według św. Łukasza: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze!, a byłaby wam posłuszna" (Łk 17, 6). Ziarnko gorczycy. Można popatrzeć chociażby na musztardę francuską, aby przekonać się, jak małe jest ziarenko gorczycy. A ziarenka gorczycy, która rośnie na Bliskim Wschodzie, są jeszcze drobniejsze. I pomyśleć, że z takiego małego ziarenka, wyrasta duża roślina. Podobnie może być z naszą wiarą. Choćby była ona mała, kiełkowała na razie, to odpowiednio pielęgnowana, może solidnie zaowocować.

Nasza wiara najpełniej przejawia się – aktualizuje – w naszej relacji do Jezusa. Kim On jest dla nas? Jak Go postrzegamy? Jak Go odbieramy? Czy jest fundamentem dla mojego życia, czy może tylko jakimś dodatkiem bardziej lub mniej potrzebnym?

A może warto zwrócić uwagę na słowa Apostołów z Ewangelii według św. Marka: „Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?" (Mk 4, 41). Bóg jest naprawdę potężny. Historie narodów i państw pokazują, że królestwa przemijają, upadają systemy polityczne i gospodarcze. A o Jezusie Chrystusie ciągle jest głośno. Mówią o Nim chrześcijanie – to akurat jest zrozumiałe. Ale mówią o Nim też ci, którym jest On nie na rękę.

Kim On jest dla mnie? Może warto powtórzyć za św. Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego” (Mt 16, 16).

Ks. Marcin Kołodziej

Niedziela, 9 października

(Łk 17, 11 – 19) Zmierzając do Jerozolimy przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodzili do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: «Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!» Na ich widok rzekł do nich: «Idźcie, pokażcie się kapłanom!» A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł: «Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec». Do niego zaś rzekł: «Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła».

Jezus zaś rzekł: *Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? (Łk 17, 17).*

Pewnie dobrze znamy taką anegdotę, jak to dwóch młodych chłopców rozmawiało ze sobą na temat modlitwy przed posiłkiem. Pierwszy mówi: „My w domu zawsze przed każdym posiłkiem modlimy się do Boga”. Na co drugi odpowiedział: „A nasza mama dobrze gotuje i przed posiłkami nie musimy się modlić”. A my przecież dobrze wiemy, że w takiej modlitwie nie o to chodzi, czy ktoś dobrze gotuje, czy źle. Tylko chodzi o to, że modlitwa jest podziękowaniem, które wypowiadamy Panu Bogu.

Zmarły przed kilku laty ks. bp Józef Pazdur, który we Wrocławiu był przez wiele lat biskupem pomocniczym przypominał – czasami nawet do znudzenia – o trzech najważniejszych dla człowieka słowach: dziękuję, przepraszam i proszę. Wśród tych trzech bardzo ważne jest słowo dziękuje. Dlaczego? Bo wdzięczność to cecha ludzi wielkich. Nie tylko mamy prosić Boga, ale też wyrobić w sobie nawyk dziękczynienia. Zdarza się coraz częściej, że w parafiach ludzie zamawiają Msze Święte w intencji dziękczynno-błagalnej. Dzieje się tak, czy to w rocznicę urodzin, czy ślubu. Albo dziękują za otrzymane łaski, na przykład za łaskę zdrowia. I bardzo dobrze. Trzeba Bogu dziękować. Nie tylko prosić, ale i dziękować. Tak, jak przypomina nam to św. Paweł w 1 Liście do Tesaloniczan: *W każdym położeniu dziękujcie (1 Tes 5, 16).* Warto przy tej okazji postawić sobie pytania: A jak jest z moją wdzięcznością wobec Boga? Czy przychodzę na Eucharystię niedzielną, aby podziękować Bogu za otrzymane łaski? Czy w ogóle widzę potrzebę dziękowania? Czy uświadamiam sobie, że wszystko co posiadam, mam tak naprawdę dzięki

łaskawości Boga? To nie jest frazes. Wszystko, co faktycznie posiadamy w życiu, mamy dzięki Bogu. Przypomina nam o tym sam Chrystus na kartach Pisma Świętego: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5).

Gdy podejmujemy codzienną modlitwę, czy to rano, czy wieczorem, a także wtedy, gdy udajemy się na niedzielną Mszę Świętą, warto pamiętać o postawie dziękczynienia. *Za wszystko dziękujcie Bogu, taka jest bowiem wola Boża względem was w Jezusie Chrystusie (1 Tes 5, 18).*

Ks. Marcin Kołodziej

Niedziela, 16 października

(Łk 18, 1 – 8) Powiedział im też przypowieść o tym, że zawsze powinni modlić się i nie ustawać: «W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: "Obroń mnie przed moim przeciwnikiem!" Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: "Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadręczała mnie"». I Pan dodał: «Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?»

Wdowa nie przyszła się naprzykrzać pierwszemu lepszemu prawnikowi, lecz najbardziej skutecznemu ze wszystkich, znającemu wszelkie kruczki prawne. Przyszła do sędziego, który z racji znajomości paragrafów i swych umiejętności sam stał niejako ponad prawem i zapewne był tak zamożny, że już nie zależało mu na honorariach ani honorach. On jeden rzeczywiście mógł pomóc wdowie. Warto się zastanowić, do kogo zwracamy się o pomoc, kiedy mamy problem z PRZECIWNIKIEM. Komu powierzamy naszą sprawę, gdy osacza

nas zło, np. „sypie” nam się małżeństwo, dzieci ogłaszają głośną lub cichą apostazję i domagają się naszej akceptacji? Komu opowiadamy o naszych problemach z samogwałtem lub niewiernością? Jeśli zamiast udać się do Dobrego Obrońcy, zwierzymy się komuś, kto zabiega o popularność i chce uchodzić za tolerancyjnego i nowoczesnego, a naprawdę nie ma kwalifikacji do udzielania porad, najprawdopodobniej usłyszymy, że nie warto walczyć, starać się, żyć zgodnie z przykazaniami. A jeśli powierzymy sprawę Bogu? Pan Jezus obiecuje, że jeśli z wiarą będziemy wołać do Niego dniem i nocą, szybko weźmie nas w obronę. Tylko czy my naprawdę tego chcemy?

Danuta Tettling

Niedziela, 23 października

(Łk 18, 9 – 14) Powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: «Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: "Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam". Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: "Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!" Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony».

Pan powiedział też do niektórych, co ***ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili****, tę przypowieść: «Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik.* Dlaczego Pan Jezus tak ważną dla nas kwestię ujął w formie przypowieści? Czyżby nie mogło się zdarzyć, że do świątyni jednocześnie weszli faryzeusz i celnik? Nie mogło. Ponieważ każdy człowiek, który narodził się na ziemi po Adamie, także ja i wy, jest jednocześnie faryzeuszem i celnikiem. Proporcje bywają różne. Jeden bardziej przypomina faryzeusza, a inny – celnika. Ażeby te postawy ukazać oddzielnie, Pan Jezus wybrał przypowieść wspaniałą metodę pedagogiczną.

Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: "Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie. Wspaniale! Najważniejsze jest, aby dziękować Bogu. Nie mamy nic, co moglibyśmy Mu ofiarować. Przychodzimy na świat zupełnie nadzy i całkowicie bezradni. Nie potrafimy zapewnić sobie pożywienia i nic nie rozumiemy. Faryzeusz zaczął więc swoją modlitwę dobrze, ale dalej popełnił błąd. Powiedział: *dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie.* Co to znaczy? Że uważa się za lepszego czy za gorszego? Gdyby uważał się za gorszego, nie dziękowałby za to, lecz prosił: „Uczyń mnie odrobinę lepszym”. Ale on był za-

dowolony z siebie. Za co dziękował? Za to, że nie jest *jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik.* Myślał więc: „Wszyscy są źli, a ja – dobry”. To tak, jak my, kiedy przychodzimy do spowiedzi i zaczynamy wyliczać, jacy nas otaczają źli ludzie. Mąż, którego sobie penitentka wybrała jest zły; dzieci, których nie wychowała - niedobre; rodzice – zupełnie do niczego: cały czas się wtrącają, ględzą, czegoś się kategorycznie domagają; koleżanki – wszystkie kłamią; koledzy – oszukują, manipulują, wykorzystują. „Co za ludzie! Ja to co innego!” - Widzę w sobie tylko dobro, a w innych - samo zło.

(...)Taka postawa nie podoba się Panu Bogu. Kiedy człowiek postępuje jak faryzeusz, nie może zmienić się na lepsze. Przecież uważa się za dobrego i sprawiedliwego. Mówi o sobie: „Ja nie z tych…” Mój Boże! A z których? Jesteś jeszcze gorszy! Widzisz drzazgę w oku bliźniego, ale ta drzazga pochodzi dokładnie z tego samego drzewa, co belka w twoim oku. Człowiek może zobaczyć w kimś innym tylko to, co sam ma w obfitości. Jeśli ktoś jest wolny od chciwości, nie dostrzeże jej u innych, bo nie wie, co to jest. A kiedy chciwość jest jego dominującą cechą, to zauważy cień chciwości u bliźniego. To jest prawo duchowego życia.

Wielu penitentów zaczynają spowiedź z pochwały pod swoim adresem: „Chodzę do kościoła, przestrzegam postu, modlę się rano i wieczorem…” Ty też? Moje gratulacje! Twoim patronem jest faryzeusz, który powiedział: *Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam.*

A swoją drogą, kto z nas daje dziesiątą część swojej wypłaty lub emerytury na Kościół? Pomyślcie, o ile jesteśmy gorsi od faryzeusza z przypowieści. Tymczasem Pan na tym przykładzie uczy nas, jacy nie powinniśmy być.

Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: "Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!" Dlaczego? Uświadomił sobie, że jest grzesznikiem. Żaden człowiek na całej kuli ziemskiej nie dostanie się do królestwa niebieskiego, dopóki nie pozna prawdy o sobie samym. W czym się ona zawiera? W tym, że każdy człowiek, a więc również ja, jest grzesznikiem. Tymczasem jednak niektórzy przychodzą do spowiedzi i mówią: „Jestem **wielkim** grzesznikiem!” - co prawda - grzesznikiem, ale za to – wielkim. Nie powie: „Jestem **ostatnim** grzesznikiem”, lecz – „**wielkim**”. Człowiek upaja się własną wielkością, nawet w grzechu! A kiedy się go pyta, w czym zawinił, odpowiada: „We wszystkim” i się wywija, robi unik przed skruchą. Tymczasem, aby zwalczyć grzech, podobnie jak w przypadku choroby, trzeba postawić diagnozę. Każdy człowiek powinien mieć świadomość, czym zawinił. Po to jest spowiedź, aby postawić diagnozę. Ale w wielu przypadkach ludzie przychodzą, żeby postawić diagnozę innym. Podczas spowiedzi mówią o dzieciach, krewnych, współpracownikach. O wszystkim, tylko nie o sobie. Na-

wet nie zastanawiają się nad tym, co powinni poprawić w swoim życiu. Zbliżają się w ciągu tych kilku minut trwania spowiedzi do czeluści piekielnych, a nie do Królestwa Bożego, gdyż nie przeżywają skruchy. A skruchę może człowiek odczuwać tylko w związku z uświadomieniem sobie własnych grzechów. Później powinien rozpocząć z nimi walkę i modlić się do Boga, prosząc o pomoc.

Pan kończy tę krótką przypowieść słowami: *Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony.*

(…) Tylko ten grzesznik, który całą nadzieję pokłada w miłosierdziu Bożym, może zostać usprawiedliwiony. Tak więc, najważniejsze byśmy zrozumieli, że jesteśmy pożałowania godnymi grzesznikami, którym Bóg tylko może okazać miłosierdzie.

ks. Dmitrij Smirnow
tł i opr. D. Tettling

Niedziela, 30 października

(Łk 19, 1 – 10) Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A [był tam] pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę». Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnie». Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło»1.

Celnik to najohydniejsze zajęcie, jakim można było się parać w Izraelu. Z celnikiem nikt się nie przyjaźnił. Obchodzono go z daleka. Na jego widok ludzie przechodzili n drugą stronę ulicy. A kiedy Chrystus powiedział do Zacheusza: D*ziś muszę się zatrzymać w twoim domu,* całe miasto było w szoku! Jak to? Do domu celnika? Do pogardzanego przez wszystkich? Tak, pogardzanego przez wszystkich… Ale nie przez Boga. Ponieważ on, jako jedyny w Izraelu, wlazł na drzewo, żeby zobaczyć Chrystusa. A pozostali chcieli tylko coś otrzymać: zdrowie, jedzenie, wzrok. Jak większość naszych współczesnych. Na co im Bóg? Co ich obchodzą uczucia Boga? Chcą, żeby oni i ich dzieci byli zdrowi; żeby wygrać sprawę w sądzie, zdać egzamin i żeby otrzymać błogosławień-

stwo na wyjazd do sanatorium. Chcą, żeby wszystko było dobrze i żeby nie zachorować na covid 19. Żeby im było dobrze jak prosiakowi, który wlazł do nagrzanej przez słońca kałuży, chrumka i tarza się w błocie. Takie świńskie życie upodobali sobie ludzie. A Chrystus wzywa do czynu, pracy, cierpliwości; do tego, by nie tylko oddać suknię, ale i płaszcz. Pan Jezus powiedział, byśmy mówili o sobie: *Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać*

Jeśli chcemy żyć po chrześcijańsku, Pan Bóg oczekuje od nas, byśmy się ruszyli z miejsca w kierunku Królestwa Bożego. Jeśli człowiek kocha Boga, idzie do Niego, ale nie po to, by jego dzieci żyły w dostatku, sytości, lenistwie i obżarstwie, lecz by żyły po chrześcijańsku. Wszyscy pragną dostatku i pomyślności. Ale w takim razie dlaczego nosimy na piersi krzyżyk? Żeby nam przypominał, że Chrystus nie żył w dostatku, a koniec jego życia nie był pomyślny. Jego życie było pełne utrapień. Czegoż On nie wycierpiał w ciągu swego krótkiego życia. Doświadczył więzienia, prześladowań, tortur. A skąd się bierze nasze dążenie do dostatku? Jesteśmy potomkami Adama i w genach mamy zapisaną pamięć o raju. Ale ludzie zerwali przymierze z Bogiem i nie mogli więcej żyć w raju i my nie możemy cieszyć się dostatkiem. Od tego otłuszcza się nasze serce. A takie otłuszczone serce jest niezdolne do miłości. A tylko miłość pomaga się zbliżyć do Królestwa Niebieskiego. Tylko dostrzeżenie swoich grzechów i skrucha.

ks. Dmitrij Smirnow
tł. i oprac. D. Tettling

Tak było…

Czwartek, 1 września – bł. Bronisławy
Rozpoczęcie roku szkolnego i katechetycznego – w szkole.
Rocznica wybuchu II wojny światowej
Tego dnia zebrani na wieczornej Mszy św. modlili się o wstawiennictwo bł. Bronisławy, której relikwie przechowywane są w naszym kościele. Po Mszy św. można było otrzymać błogosławieństwo relikwiami Błogosławionej.

Niedziela, 4 września –
Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego i katechetycznego 2022/23 oraz poświęcenie przyborów szkolnych.

Sobota, 17 września – rocznica najazdu Związku Radzieckiego na Polskę.

Wizytacja kanoniczna ks. bp. Jacka Kicińskiego.

O godzinie 15.00 Jego Ekscelencja ks. bp. Jacek Kiciński przybył na nasz cmentarz parafialny. Tam został powitany przez Księdza Proboszcza i grupę osób pragnących wziąć udział w nabożeństwie. Po Ewangelii Ksiądz Biskup wygłosił homilię. Wraz z bp. Jackiem modliliśmy się za zmarłych pochowanych na naszym cmentarzu. Następnie Ksiądz Biskup uroczyście poświęcił naszą kaplicę po remoncie oraz pobłogosławił krzyż przy ołtarzu polowym. Udzielił też błogosławieństwa wszystkim zebranym, którzy otrzymali także pamiątkowy obrazek.

O 16.00 Ksiądz Biskup spotkał się w naszym kościele z młodymi rodzinami. Odbyła się katecheza dla dzieci i błogosławieństwo najmłodszych.

O 17.00 Ksiądz Biskup spotkał się w kościele z osobami należącymi do Żywego Różańca i innymi – zaangażowanymi w życie parafii. Wraz z zebranymi odmówił Różaniec.

Najważniejsza jednak była Eucharystia. Rozpoczęła się bardzo uroczyście. Ksiądz Proboszcz i księża mający koncelebrować Mszę świętą, a także służba liturgiczna wyszli na spotkanie Księdza Biskupa, by powitać go w drzwiach kościoła. Chwila oczekiwania na Dostojnego Gościa nieco się przeciągnęła z powodu ulewnego deszczu. Wreszcie nastąpiło procesyjne wejście do świątyni.

Przed rozpoczęciem Ofiary Mszy Świętej Ksiądz Proboszcz przedstawił sprawozdanie z życia naszej parafii. Mówił o tym, jakim przemianom uległa struktura naszej rozrastającej się dzielnicy, której mieszkańcy powinni tworzyć wspólnotę parafialną. Podziękował osobom zaangażowanym, a więc katechetom, panu organiście, Rycerzom św. Jacka, Florystkom, redakcji gazetki parafialnej, szafarzom nadzwyczajnym Eucharystii i liturgicznej służbie ołtarza.

W imieniu parafian Księdza Biskupa powitali Państwo Kazimierowiczowie oraz s. Felicja.

Ksiądz Biskup wygłosił homilię, o Słowie Bożym, które dotykającym i przemieniającym ludzkie serca. Zwrócił zebranym uwagę na fakt, że jesteśmy skłonni raczej rozważać słowa usłyszane od innych ludzi niż pochodzące od Boga. Podkreślał, że Bóg kocha człowieka wierną miłością i nigdy z nikogo nie rezygnuje. Wierność to inne imię miłości. Bóg jest wierny. Ludziom potrzebna jest wierność w małych rzeczach. Konieczna jest też miłość okazywana w prostych gestach. Takiej właśnie miłości powinniśmy się przez całe życie uczyć.

Po Komunii Świętej nadszedł czas podziękowań za dar wizytacji. W imieniu parafian Księdza Biskupa żegnała rodzina Trawków.

Po Mszy świętej i uroczystym błogosławieństwie zgromadzonych Ksiądz Proboszcz zaprosił Księdza Biskupa oraz księży – gości na kolację.

Sobota, 24 września

Pielgrzymka do Niepokalanowa

To nie była żadna wycieczka autokarowa, tylko najprawdziwsza pielgrzymka. Trzeba było wstać na długo przed świtem. Niektórzy byli na nogach już o 3.00, by przybyć na godz. 5.15 przed nasz kościół św. Jacka. Nikt się nie spóźnił, choć było nas 51 osób, nie wszystkie z naszej parafii, bowiem uczestnikami byli zarówno mieszkańcy Kowal i Swojczyc, jak i osoby należące do Wspólnoty W MISJI. Ksiądz Proboszcz udzielił nam (poniekąd zdalnie) błogosławieństwa. Autokar przyjechał punktualnie, wszyscy sprawnie wsiedli i zajęli miejsca. Ruszyliśmy. Póki na dworze było ciemno, jedni pielgrzymi prowadzili ciche rozmowy, inni drzemali. Potem moderator Wspólnoty W MISJI oficjalnie powitała grupę

oraz o. Kazimierza Marchaja, norbertanina, który dzień wcześniej przyjechał z Austrii specjalnie po to, by nam towarzyszyć. Następnie wzięliśmy do ręki brewiarze i śpiewniki. Została odśpiewana jutrznia oraz kilka pieśni. O. Kazimierz Marchaj krótko się nam przedstawił. Opowiedział o swoim zgromadzeniu norbertanów oraz o jego założycielu – św. Norbercie. Po krótkiej przerwie nastąpiła prelekcja o św. Maksymilianie i o jego niezwykłym dziele – Niepokalanowie. Opowieść ta była podzielona na dwie części, tak że nikt nie mógł się czuć nadmiernie znużony uważnym słuchaniem.

Mimo że podczas podróży mieliśmy dwie dość długie przerwy na dużych parkingach przy stacjach benzynowych, przyjechaliśmy do Niepokalanowa znacznie wcześniej, niż to było przewidziane, gdyż po drodze nie było żadnych korków ani innych utrudnień w ruchu. Należy też zauważyć, że pogoda z każdą chwilą robiła się coraz piękniejsza. Niebo stało się błękitne, a jesienne słońce zaczęło przygrzewać. Autokar zatrzymał się na parkingu klasztornym. Pielgrzymi przez kilka chwil pozostali tam, gdyż trzeba było ustalić, jak można wykorzystać nadwyżkę czasu. W punkcie informacyjnym upewniliśmy się, że Msza św. o godz. 12.00 będzie sprawowana, jak to zostało wcześniej ustalone, w kaplicy św. Maksymiliana, ale przed nią zdążymy jeszcze obejrzeć Panoramę Tysiąclecia.

Niezwłocznie cała nasza grupa pomaszerowała we wskazane miejsce. Panorama Tysiąclecia zrobiła na nas wielkie wrażenie. Przez dużą scenę, w centrum której znajdowała się postać Maryi z Dzieciątkiem, przesuwały się, niczym w szopce ruchomej, duże figury postaci historycznych – naszych bohaterów narodowych, którzy stali na straży wiary i bronili naszej ojczyzny. Wszystko to opatrzone było stosownym komentarzem i ilustracjami muzycznymi. Ogromne wrażenie robiło nie tylko to, co działo się na scenie, ale również (a może nawet bardziej) to, co się działo w maszynowni, pomieszczeniu, które przylegało do podium. Drzwi od niego były otwarte. Widać było figury wyjeżdżające na scenę. Wyglądały bardzo realistycznie, zupełnie jak aktorzy czekający za kulisami na odegranie swojej roli.

Po wyjściu z Panoramy spotkaliśmy Ojca Kapucyna, towarzyszącego pielgrzymce Apostolatu Margaretek z Legnicy, wraz z którą mieliśmy za kilkanaście minut uczestniczyć we Mszy świętej. Niestety, zakonnik nie był zorien-

towany, czy panie z jego grupy przygotowały czytanie lub psalm. Udaliśmy się do pustej jeszcze kaplicy. To najstarszy budynek na terenie klasztoru, niewielki i bardzo skromnie urządzony. Wyczuwa się w nim klimat pierwszych lat, kiedy powstawał Niepokalanów – atmosfera całkowitego zawierzenia Maryi, ubóstwa i gotowości do wyrzeczeń. W tej kaplicy modlił się św. Maksymilian, tu sprawował Eucharystię, głosił konferencje. Tu bracia składali śluby zakonne.

Bardzo nam zależało, żeby włączyć się w Liturgię i aktywnie uczestniczyć we Mszy św. Nasza grupa miała przygotowane zarówno czytanie (p. Danuta Piotrowska), jak i śpiew psalmu (p. Marzena Jagielska), ponadto procesję z darami i modlitwę wiernych (p. Piotr Rakowski). Weszliśmy do kaplicy jako pierwsi, ale po chwili pojawiły się panie z Legnicy i oświadczyły, że mają zarówno lektorkę, jak i psalmistkę, a ponieważ jako pierwsze zadzwoniły wiosną tego roku do Niepokalanowa z prośbą o zgodę na sprawowanie Eucharystii w kaplicy o godz. 12.00, powinniśmy ustąpić im pierwszeństwa. Na szczęście szybko udało się wypracować kompromis. Margaretki czytały pierwsze czytanie i śpiewały psalm. Pani Mariola Marynicz-Hyla grała na gitarze.

Młodzież z naszej pielgrzymki szła w procesji z darami. Msza była koncelebrowana przez naszego o. Kazimierza i Ojca Kapucyna, który przewodniczył Liturgii i głosił kazanie. Było ono poświęcone przebaczeniu (fałszywym i naiwnym wyobrażeniom dotyczącym chrześcijańskiego przebaczania i nadstawiania drugiego policzka) i możliwości pojednania z wrogiem. Po Mszy św. zebranym zostało udzielone błogosławieństwo relikwiami św. Maksymiliana (w relikwiarzu był włos z brody świętego). Później wszyscy chętni mogli obejrzeć przylegającą do zakrystii celę (pokój), w którym mieszkał i przyjmował gości o. Maksymilian. Nasza grupa złożyła też ofiarę na rzecz Klasztoru.

O godz. 13.00 poszliśmy do baru „Jak u Mamy”, gdzie mieliśmy zamówiony obiad. Co prawda doszło do drobnego zamieszania, gdyż niewielka grupka naszych pielgrzymów pomyliła jadłodajnie i skierowała się do innego pobliskiego baru. Na szczęście nieporozumienie szybko zostało wyjaśnione.

Po obiedzie pielgrzymi sami decydowali, jak wykorzystać czas pozostały do 16.30 – do chwili zbiórki przed bazyliką. Część członków Wspólnoty W MISJI poszła na cmentarz i odwiedziła grób o. Paulina Sotowskiego (zaprzyjaźnionego ze Stowarzyszeniem i wspierającego dzieło Agendy Liturgicznej Maryi Niepokalanej) oraz Franciszka Gajowniczka, za którego św. Maksymilian oddał życie. Inni uczestnicy pielgrzymki poszli do sklepu z dewocjonaliami. Spora grupa chciała obejrzeć Misterium Męki Pańskiej. Pani Foriasz zachęciła jeszcze kilku niezdecydowanych i wraz z o. Kazimierzem weszliśmy do sali przypominającej dawne kina. Była tam scena oraz miękkie, wyściełane składane fotele dla publiczności. Samo Misterium to spektakl ukazujący wydarzenia od uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy aż do Zmartwychwstania oraz spotkania Zmartwychwstałego Pana z uczniami nad Morzem Tyberiadzkim. Postaci Pana Jezusa, uczniów, faryzeuszy, arcykapłana czy Piłata były ruchomymi figurami, ale poszczególne sceny były raczej statyczne. Z głośników płynęła narracja, dialogi i efekty dźwiękowe (np. grzmoty). Światło odgrywało dużą rolę w spektaklu. Tworzyło odpowiedni nastrój, podkreślało grozę wydarzeń rozgrywających się na scenie. Szczególne wrażenie robiły błyskawice rozdzierające niebo. Kiedy zmieniały się sceny, a wraz z nimi dekoracje i postaci Misterium, widownia pogrążała się w ciemności. Umożliwiało to zatopienie się w zadumie nad tajemnicą cierpienia Niewinnego Sługi Jahwe. Ojciec Franciszkanin, który przed spektaklem wygłosił swego rodzaju wprowadzenie, przestrzegał, żeby nie wykorzystywać tych chwil na pisanie SMS-ów. Nasi pielgrzymi byli bardzo zdyscyplinowani, ale zarwana noc i zmęczenie sprawiły, że niektórzy poszli śladem apostołów w Ogrójcu.

Następnie wszyscy udali się do Kaplicy Wieczystej Adoracji w bazylice NMP Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask. Tam trwaliśmy przed Najświętszym Sakramentem w niezwykłej monstrancji – postaci Maryi z Chrystusem Eucharystycznym pod sercem.

Na miejsce zbiórki wszyscy przyszli punktualnie o 16.30. Był czas na pamiątkowe zdjęcie na schodach bazyliki i połamanie się chlebem poświęconym podczas procesji z darami. Następnie pomaszerowaliśmy na parking i wsiedliśmy do autobusu. W drodze powrotnej o. Kazimierz opowiadał nam o ostatnim etapie życia św. Maksymiliana Kolbe i jego męczeńskiej śmierci. Potem nadszedł czas na odśpiewanie nieszporów, wielu popularnych pieśni i piosenek pielgrzymkowych.

A kiedy zapadł zmrok, o. Kazimierz po raz ostatni podczas pielgrzymki zabrał głos, by wyjaśnić powracającym, na czym polega Boże trwanie w naszym życiu. Oto garść zapamiętanych refleksji i spostrzeżeń.

Życie ludzkie przypomina maraton, którego celem jest przebiegnięcie całego dystansu. Nie jest to bieg na czas. Chodzi w nim o to, by wytrwać i nie

opuścić trasy przed końcem. Oczywiście, jedni biegacze pokonają tę trasę wcześniej, a inni będą potrzebowali więcej czasu. Każdy, kto ukończy bieg, będzie się z tego cieszył, a na mecie zostanie entuzjastycznie powitany. A czy my potrafimy się cieszyć z tego, że ktoś dobiegł już do życiowej mety? A może raczej zastanawiamy się, czemu nastąpiło to tak szybko? Przecież mógł być z nami dłużej!

W Biblii wielokrotnie powtarza się słowo „trwać". Choćby: *Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. (J 15, 4)* lub *Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony (Mt 24, 13).* Trwanie to zachowanie wiary i pokładanie ufności w Panu Jezusie mimo trudności, przeszkód i prześladowań. To zachowanie relacji miłości z Bogiem i z bliźnimi.

Jeden z poważnych problemów, który jest sprawdzianem naszej wierności, to cierpienie – choroba lub niepełnosprawność. O. Maksymilian Kolbe od lat młodości ciężko chorował. Gruźlica sprawiała, że jego życie wisiało na włosku. Wielu na jego miejscu zrezygnowałoby z kapłaństwa, a z całą pewnością skupiłoby się na ratowaniu swego zdrowia i szukałoby możliwie dogodnych warunków. Ale Maksymilian nie zabiegał o taryfę ulgową. Mimo choroby realizował swoje powołanie i „szaleńcze" pomysły zorganizowania Rycerstwa Niepokalanej, wydawania „Rycerza Niepokalanej" i innych czasopism, założenia w Teresinie klasztoru – Niepokalanowa, wyjazdu na misje do Japonii.
Nie załamywał się ani problemami finansowymi, ani niezrozumieniem.

W najtrudniejszych chwilach potrafił zachować wiarę i dzielić się nią z innymi. W obozie koncentracyjnym podnosił współwięźniów na duchu. Wreszcie nadszedł dzień, kiedy zdecydował się pójść do bunkra głodowego zamiast Franciszka Gajowniczka. Byłoby zrozumiałe, gdyby starał się ocalić swoje życie. Mógł przecież uznać je za wartościowe ze względu na innych – wszak był przełożonym klasztoru w Niepokalanowie, który przed wojną liczył nawet 800 braci. Sprawował sakramenty, ewangelizował za pośrednictwem radia oraz prasy. Ale wierny Panu Jezusowi wsłuchał się w głos jednego zrozpaczonego człowieka. Przykład św. Maksymiliana uczy nas wytrwałości w cierpliwym i uważnym słuchaniu innych, pochylaniu się nad człowiekiem potrzebującym pomocy, biednym i słabym. Uczy trwania w postawie miłości do człowieka mimo niesprzyjających okoliczności.

Św. Maksymilian trwał w wierności powołaniu – wezwaniu Bożemu - nawet w bunkrze głodowym, a pan Bóg dawał mu siłę i potrzebne słowa, dzięki którym podtrzymywał skazanych na duchu, przygotowywał na śmierć, modlił się wraz z nimi i towarzyszył im w godzinie konania. To skłaniać nas może do refleksji nad naszym podejściem do ludzi ciężko chorych i do wierności Bożym przykazaniom w momencie podejmowania decyzji co do metod terapii oraz podejścia do człowieka znajdującego się na granicy życia i śmierci.

Św. Maksymilian był człowiekiem trwającym na modlitwie. Nasza modlitwa również powinna być wytrwała. Nasze prośby na ogół nie są wysłuchiwane natychmiast. Niektórym ludziom trudno zrozumieć, dlaczego tak się dzieje, zwłaszcza jeśli błagamy o rzeczy dobre, które wydają się nam zgodnymi z wolą Bożą. Otóż wytrwała i długotrwała modlitwa chroni nas przed pychą. Kiedy zaś modlimy się o nawrócenie naszych bliskich, Pan Bóg szanuje ich wolność.

Pielgrzymi z uwagą wsłuchiwali się w słowa o. Kazimierza, ale droga powrotna szybko dobiegała końca. Nadszedł czas podziękowań i pożegnań. Dziękowaliśmy Panu Bogu i Maryi Niepokalanej, o. Kazimierzowi, grupie organizatorów oraz każdemu z uczestników za postawę pełną życzliwości i szacunku. Około godz. 21.00 autokar wjechał do Wrocławia i wkrótce zatrzymał się przed kościołem św. Jacka. Pożegnaliśmy się z naszym sympatycznym kierowcą, panem Januszem, który bezpiecznie dowiózł nas do celu naszej podróży. Telefonicznie odmeldowaliśmy się Księdzu Proboszczowi i udaliśmy do domów.

Na koniec tej relacji pragnę podziękować wszystkim osobom, które wprawdzie nie uczestniczyły fizycznie w pielgrzymce, ale wspierały swoją modlitwą nas – szczęśliwców, którym udało się na nią pojechać. Serdeczne Bóg zapłać!

Niedziela, 25 września – Mszę św. o godz.11.00 koncelebrowali ks proboszcz i o. Kazimierz Marchaj. Dla niego pielgrzymka jeszcze się nie skończyła, trwała

nie jeden dzień, ale aż trzy. Po Eucharystii i nawiedzeniu naszego cmentarza parafialnego wyruszył w drogę powrotną do swej parafii w Austrii.

We wrześniu nadal trwały prace renowacyjne w naszym kościele. Jeszcze przed wizytacją został zakończony remont elewacji świątyni (z wyjątkiem wieży). Na zdjęciu poniżej widzimy pana Franciszka Jarka - stolarza. Jego dziełem są nowe schody na wieżę kościelną

Tak będzie, jak Bóg da…

Przez cały miesiąc październik – każdego dnia adoracja Najświętszego Sakramentu od godziny 17.00.

Codzienna okazja do tak osobistego spotkania z Panem Jezusem pod postacią chleba jest niezwykle ważna, absolutnie nie do przecenienia.
To okazja do modlitwy indywidualnej.
Dopiero po niej, od godz. 17.30 – będziemy odmawiali Różaniec.

Sobota, 1 października – pierwsza sobota miesiąca.
W sobotę (**1.X**) o **17:15** rozpoczynają się **nabożeństwa różańcowe.** Jest to pierwsza **sobota** października, więc od **17:00 rozpocznie się adoracja Najświętszego Sakramentu**. To bardzo ważna godzina dla wspólnej modlitwy w rodzinie parafialnej. Natomiast codzienna modlitwa rozważania tajemnic różańcowych umożliwia zyskanie odpustu zupełnego. W **poniedziałki października** Różaniec poprowadzą rodzice i dzieci pierwszokomunijne, którym uroczyście poświęcimy różańce w niedzielę **2 X 2022** podczas Mszy św. **o 11:00**. Natomiast w pozostałe dni tygodnia modlitwę różańcową prowadzić będą członkowie Żywego Różańca i chętni do rozważania tajemnic różańca.

Niedziela, 2 października - będziemy gościć ks. prof. Jerzego Tupikowskiego. Będzie głosił Słowo Boże i posługiwał przed Mszą św. w konfesjonale. Wyraził zgodę na regularną pomoc w naszej Parafii w każdą I niedzielę miesiąca.

Piątek, 7 października – NMP Różańcowej
Pierwszy piątek miesiąca

Piątek, 14 października – Święto Edukacji Narodowej. W tym dniu w sposób szczególny pamiętajmy o nauczycielach i wychowawcach, gdyż od ich wysiłków w dużej mierze zależy los naszego narodu.

Niedziela, 16 października – Dzień Papieża Jana Pawła II – polskie święto ustanowione przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w hołdzie Ojcu Świętemu, obchodzone w rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową.
Wtorek, 18 października – św. Łukasza Ewangelisty.
Dzień Modlitw za Pracowników Służby Zdrowia

Niedziela 23 października – Niedziela Misyjna i początek Tygodnia Misyjnego

Piątek, 28 października – św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się, by Kościół wierny Ewangelii i odważny w jej głoszeniu, był miejscem solidarności, braterstwa i otwartości, doświadczając coraz bardziej solidarności
- Aby osoby zaangażowane w życie publiczne kierowały się w swojej działalności Nauką Społeczną Kościoła.
- Za ojca świętego Franciszka.
- Za kapłanów, w sposób szczególny za naszego Księdza Proboszcza o potrzebne łaski.
- O miłosierdzie dla całego świata. Prosimy o szacunek dla życia poczętego w sumieniach nauczycieli i wychowawców.
- Za nauczycieli i pracowników oświaty o zdrowie, siły i pogodę ducha.
- Za lekarzy i pielęgniarki, ratowników medycznych i osoby sprawujące opiekę nad chorymi, aby ich ciężka praca była doceniana i godziwie wynagradzana.
- Za chorych w hospicjach o ulgę w cierpieniu.
- O zdrowie i Boże błogosławieństwo dla Grażyny, Józefa, s. Rafaeli i ks. Leszka z Boleścina
- Za zmarłe członkinie Żywego Różańca
- Za ludzi biednych, bezdomnych i opuszczonych

Imię i nazwisko	**Tajemnica Różańca**
Adrian Bajer	V tajemnica radosna
Aneta Bajer	*I tajemnica światła*
Wiesława Barszczewska	*II tajemnica światła*
Marianna Brej	*III tajemnica światła*
Barbara Wójcika	*IV tajemnica światła*
Marzena Jagielska	*V tajemnica światła*
Małgorzata Korman	I tajemnica bolesna
Maria Korman	II tajemnica bolesna
Danuta Knecht	III tajemnica bolesna
Kazimiera Lewandowska	IV tajemnica bolesna
Dorota Maciąg	V tajemnica bolesna
Dorota Nikodem	*I tajemnica chwalebna*

Danuta Piotrowska	*II tajemnica chwalebna*
Danuta Rataj	*III tajemnica chwalebna*
Irena Rogowicz	*IV tajemnica chwalebna*
Maria Rogóż	*V tajemnica chwalebna*
Teresa Skowron	I tajemnica radosna
Bożena Szostak	II tajemnica radosna
Elżbieta Tara	III tajemnica radosna
Barbara Żuk	IV tajemnica radosna

GRUPA FLORYSTYCZNA RYCERZE ŚW. JACKA

Obie grupy były bardzo zaangażowane w przygotowanie kościoła, placu kościelnego, kwietników i cmentarza do wizytacji.

Rycerze w dniu wizytacji cały czas byli na posterunku. Zanim ktokolwiek przybył na cmentarz, aby powitać Księdza Biskupa, oni już tam byli. Zajmowali się przygotowaniem do nabożeństwa. Pan Rajter robił zdjęcia. Potem udali się do kościoła i byli tam aż do końca.

Panie Florystki podjęły Dostojnego Gościa i towarzyszących mu kapłanów wspaniałymi wypiekami. Zajęły się również porządkami po spotkaniu w domu parafialnym.

R

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

KÓŁKO BIBLIJNE

Zajęcia grupy biblijnej zaczynają się w pierwszy czwartek października po Mszy świętej wieczornej, czyli około 18.30. Zapraszamy!

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:

Szymon Dudała

Michał Markowski

Aleksander Jagiełło

Filip Wroniszewski

Antoni Sielski

Laura Wiktoria Serkowska

Nikola Maja Bekalarz

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Zawarli małżeństwo

Piotr Jakub Bakuliński z Martą Katarzyną Adamczyk

Tomasz Piotr Kupka z Magdaleną Dominiką Fitas

Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych w życiu małżeńskim.

Odeszli do Domu Ojca:

Dariusz Woźniak

Jan Skorupa

Zdzisław Tchórznicki

Zdzisława Kędzierska

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie…

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte sprawowane o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:
o godz 9.00 – suma,
o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,
o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,
o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.
Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.

Nabożeństwo różańcowe -

W Uroczystość Wszystkich Świętych ***Msze św. w kościele parafialnym o godz. 9.00, 11.00 i o 18.00***
Msza św. na cmentarzu o godz. 14.00 ***w intencji parafian i zmarłych polecanych w wypominkach.***

W Dniu Zadusznym Msze św. ***w kościele o godz.9.00 i 18.00.***
Msza św. na cmentarzu o godz. 12.00 ***za zmarłych polecanych w wypominkach.***
Modlitwa wypominkowa w kościele od 3 do 5 listopada o godz. 17.30

Zespół redakcyjny:
Danuta Tettling – tel. 661 693 581
Adres mailowy : teedanuta@gmail.com
o. Kazimierz Marchaj OPraem
Piotr Tettling – poligrafia 601 155 492
Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz
Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl
swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

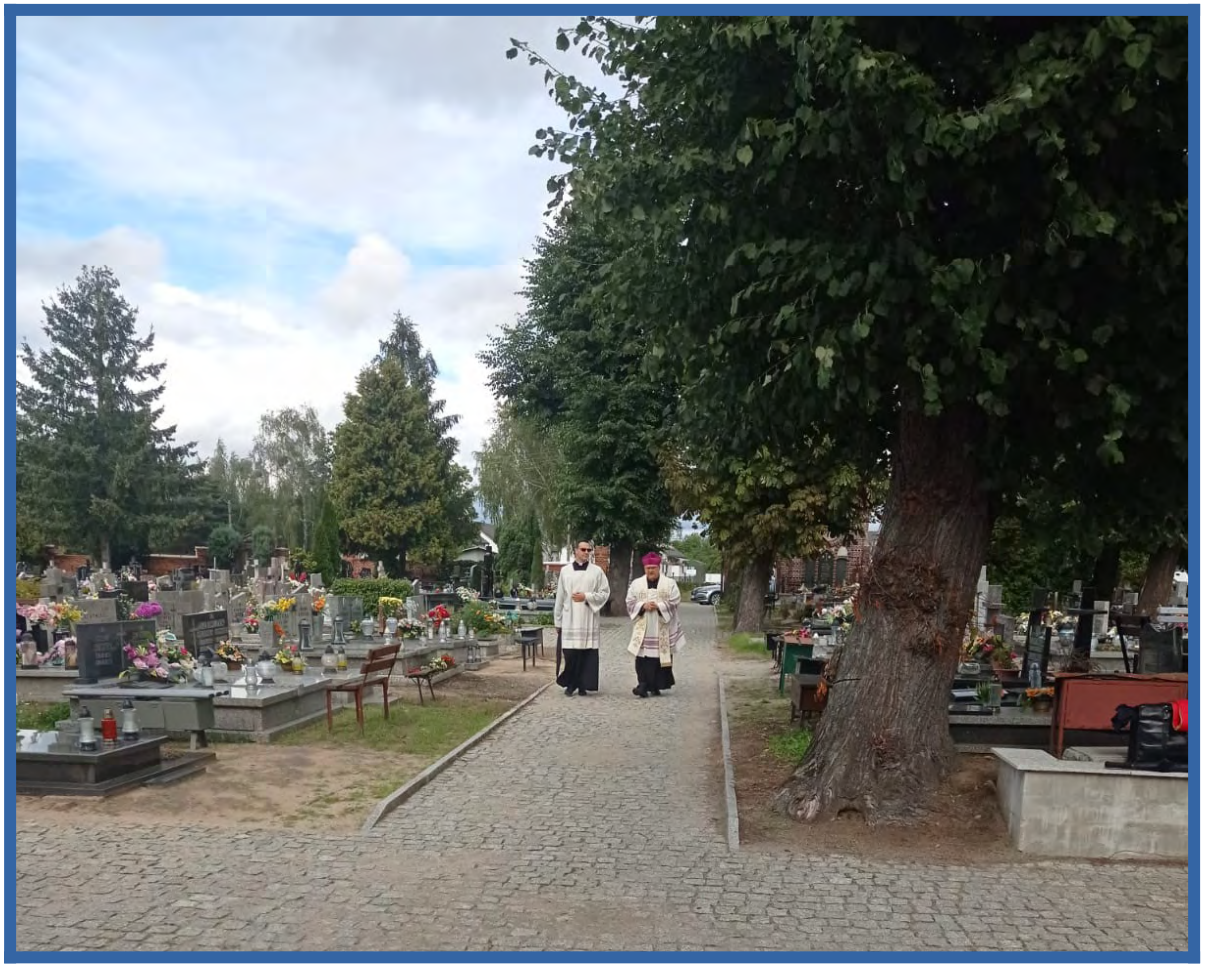

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: teedanuta@gmail.com